

To bandyctwo pierwszej klasy!

11 stycznia 2019

To był gorący czwartek w Jastrzębiu Zdroju. Członkowie Rady Nadzorczej Jastrzębskiej Spółki Węglowej opuszczając budynek, w którym mieści się siedziba spółki, musieli korzystać z asysty policji. Związkowcy są wściekli. Domagają się dymisji niektórych tych członków Rady, którzy realizują wytyczne ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego. Uważają, że szef resortu i jego ludzie działają na szkodę kompanii.



Akcja protestacyjna przed siedzibą JSW w Jastrzębiu-Zdroju trwa już od środy. Wczoraj doszło jednak do eskalacji. Dlaczego? Z powodu pojawienia się dygnitarzy. W czwartek po południu rozpoczęło się tam posiedzenie Rady Nadzorczej. Wówczas do związkowców dotarła informacja, że w harmonogramie zebrania znalazł się punkt dotyczący zmian w zarządzie spółki. Protestującym chodziło jednak o inną wymianę składu władz, niż ta, która została poddana pod głosowanie. W zarządzie ich zdaniem są osoby, które prowadzą politykę sprzeczną z interesem społecznym. Wszyscy są związani z ministrem Tchórzewskim. Co ciekawe, w gronie „szkodników” nie znajduje się prezes JSW Daniel Ozona, który zdaniem związkowców próbuje postawić firmę na nogi.

Kiedy okazało się, że odwołany został wiceprezes ds. strategii i rozwoju Artur Dyczka, a dymisja Ozona wisi w powietrzu, postanowili wtargnąć na posiedzenie. Krzyczeli w kierunku przewodniczącej rady Haliny Buk, będącej w oczach związkowców symbolem złej polityki, jedno hasło: „Rezygnacja!”. Doszło też do przepychanek.

Sławomir Kozłowski, przewodniczący Solidarności w JSW w rozmowie z dziennikarzami przekonywał że „właściciel i rada nadzorcza destabilizują JSW”. „To bandyctwo pierwszej klasy” – powiedział.

Rada Nadzorcza była zaskoczona akcją bezpośrednią w wykonaniu reprezentantów pracowników. Kiedy związkowcy wtargnęli na posiedzenie, przewodnicząca organu poinformowała, że w piątek miała im zostać przekazana informacja o podjętych w trakcie posiedzenia decyzjach. Związkowcom jednak nie o to chodziło.

O co walczą reprezentanci pracowników? Nie godzą się na wyprowadzanie pieniędzy ze spółki na projekty niezwiązane z jej działalnością. W obecnym prezesie spółki, kierującym JSW od marca 2017 roku Danielu Ozonie, upatrują gwaranta stabilności oraz zarządzania zgodnego z interesem firmy i jej pracowników. Halina Buk zaprzeczyła w czwartek, by z funduszu stabilizacyjnego JSW miały być wyprowadzane pieniądze.

Według związkowców minister energii Krzysztof Tchórzewski wprowadził członków rady nadzorczej z wyboru załogi oraz stronę związkową w błąd oraz nie dotrzymał zobowiązań. – Uważamy, że nie możemy już mieć zaufania do ministra Tchórzewskiego – mówił Kozłowski, wskazując, że to minister energii będzie ponosił odpowiedzialność w momencie, kiedy JSW znajdzie się w trudnej sytuacji.

„Stanowczo sprzeciwiamy się takim działaniom; będziemy podejmować działania w celu obrony interesów spółki i obrony spraw pracowniczych, które bezwzględnie łączą się z interesami firmy” – powiedział Kozłowski, zapowiadając „skuteczne

działania” związkowców w obronie spółki.

Paweł Kołodziej z Federacji Związków Zawodowych podkreślił, że członkowie zarządu będący sojusznikami związkowców zostali odwołani bez podania przyczyn, bez dyskusji podczas posiedzenia rady nadzorczej. „To jest nie do przyjęcia, tak procedować nie wolno, nie można. W spółce, która jest notowana na giełdzie, takie rzeczy nie powinny mieć miejsca. Minister ma to najwyraźniej w nosie i nie liczy się z naszą opinią, działaniami i apelami. To jest również nie do przyjęcia” – mówił związkowiec.

Protestujący początkowo planowali niewypuszczenie członków rady nadzorczej z sali obrad, ostatecznie jednak zmienili zdanie. Ewakuacja sali obrad nastąpiła jednak dopiero gdy na miejscu pojawiła się policja. Związkowcy zgotowali jednak mocne pożegnanie – gwizdali oraz wznosili okrzyki „hańba”, „złodzieje”.

Zdjęcie: Wikimedia Commons

Źródło: Strajk.eu